GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 67.

Dnia 10go Maja 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

OGLĄDANIE SIĘ NA AMNESTYĄ.

" Amnestya! I któżto ją dawać nam będzie? Morderca " naszéj Ojczyzny, zabójca naszych braci i dzieci, tyran " kąpiący się we krwi Polaków, we łzach Polek!" (*)

Temi słowy powitano na ziemi wygnania w 1832 roku, piérwszą pogłoskę o amnestyi, jaką Car Mikołaj zamyślał udzielić Emigracyi Polskiéj. Nie były to słowa wołającego na puszczy, nie wydobyły się one z pojedynczéj tylko piersi ażeby zamrzeć w nieujętéj przestrzeni jak echo bezsilnego oburzenia, ale był to wyraz wolnego sumienia Polski, przejętego zgrozą na samą myśl, że Car Moskiewski ośmiela się dawać przebaczenie Polakom, że morderca chce ułaskawić ofiarę—on, który od ofiary swojéj przebaczenia błagać był winien, ażeby mu Bóg ciężkie jego zbrodnie przebaczył.

Wtenczas Emigracya Polska miała wiedzę swego narodowego posłannictwa, czuła się w obowiązku przechowania w czystości ducha Polski, który z ciemięzcami swemi paktyzować nie może, a mniéj jeszcze jakie łaski od nich przyjmować. Poświęcona przedewszystkiém służbie narodowéj, nie zważała ona, czy jéj postanowienia i publiczne objawy myśli zadowolnią wszelkie prywatne interesa, czy nie obrażą one jakiéj osobistéj słabości lub niezwyciężonéj tęsknoty za rodzinną strzechą. Dla tego też słowa powyżéj przytoczone zapisała pomiędzy kardynalne zasady swojéj patryotycznéj wiary, a przyjęcie amnestyi porównała z hańbą, z poniżeniem niegodném wolnego Polaka.

Emigracya ówczesna dzieliła się, jak wiadomo, na rozmaite stronnictwa polityczne, staczała między sobą walki zacięte na silnych przekonaniach oparte; w przedmiocie jednak amnestyi była prawie jednomyślną, wszystkie stronnictwa odepchnęły ją z pogardą jako zdradziecki zamach na wolne słowo Polski. Emigracya ówczesna składała się z rozmaitych położeń: byli tam tacy, których zasługi patryotyczne czyli tak nazwane skompromitowanie się wobec wrogów wyłączały od wszelkiéj amnestyi; największa część była takich, których wrogowie Polski uważali, a przynajmniéj podawali "za niewinne ofiary chwilowego obałamucenia lub nacisku rewolucyjnego teroryzmu;" obok członków rządu narodowego, posłów, senatorów, jenerałów i wszelkiego stopnia oficerów, było wielu żołnierzy, niższych urzędników cywilnych, prywatnych oficyalistów, rzemieślników i studentów ze wszystkich prowincyj polskich. W poczuciu jednak solidarności emigracyjnéj, wyrażonéj przez odepchnięcie amnestyi, nie było żadnéj różnicy; wszyscy jednakowo rozumieli, że kto raz stanął do apelu na głos powstającéj Ojczyzny, temu nie wolno, pod karą zdrady, zchodzić z pola na którém go los postawił w kraju czy w Emigracyi. (*)

To wysokie pojęcie wytrwałości w służbie narodowéj, nie było rzeczą chwili, przemijającego zapału, ale długiego i statecznego hartu patryotycznego, okupionego wielkiemi mozołami, niedostatkami, a nawet i nędzą. Ludzie przedtém zamożni, wychowani w dostatkach, a więc nienawykli do dziennych trosków prywatnego życia, znosili z pogodą sumienia wszelkie ciężary niedoli emigracyjnéj, i nie przyszło im na myśl odstąpić towarzyszów swoich na tułactwie dla tego tylko, ażeby swój osobisty byt polepszyli. A jeżeli zdarzały się wyjątki od téj powszechnéj reguły; jeżeli kto wątpił o sobie, uległ rozpaczy lub niepolskim podszeptom, to musiał się kryć jak winowajca, ażeby go ogólna pogarda nie przygniotła; znikł cichaczem z pola emigracyjnego; wrócił do kraju, o którym tak dużo marzył, za którym tak mocno zatęsknił, że aż szacunek braci dla niego utracił; wrócił za amnestyą cara, a więc stał się zbiegiem z szeregów dobrowolnego obowiązku; patryoci krajowi niedowierzali mu, unikali go jako odstępcę i zapomnieć mu nie mogli, że dla osobistego interesu poświęcił stanowisko narodowe.

Tak było przez cały peryod czerstwego i silnego życia Emigracyi, dopóki zachowała wszystkie warunki zbiorowéj i organicznéj służby narodowéj. Dopiéro w peryodzie starości swojéj, w chwili osłabienia na duchu, kiedy jéj zabrakło téj młodzieńczéj dzielności, która jéj potęgę stanowiła, kiedy, z drugiéj strony, po śmierci Mikołaja, zdawało się, że Moskwa nie zdobędzie się już na straszniejszego mordercę Polski, wtenczas dopiéro amnestya Wolnomyślnego Cara, pociągnęła za sobą większą część młodego napływu Emigracyi z 1848 r. za którym poszło także paręset wychodźców z 1831 r.

Oto jest krótki przebieg stósuuku dawnéj Emigracyi do amnestyi. Czy teraźniejsza w innym się znajdować będzie; czy inne teraz przeważą pojęcia? Nie sądzimy.

Byłaby to—jak powiada pan Bio(†)—" lekkomyślność " nie do darowania, czyn wysoko niepolityczny, podłość " bezużyteczna."

Wiadomo każdemu co to jest amnestya Cara Moskiewskiego. Złowienie ofiary w sidła nienawiści i zemsty. Staniszewski wrócił za amnestyą, ażeby na 12 lat w kopalniach Sybiru zagrzebanym został. Łosiewski ze Szczucina uwierzył amnestyi, a teraz na Syberyi rozmyśla nad wartością Carskiego słowa. Wiele podobnych przypadków możnaby przytoczyć, bo amnestya nie dla Polaków jest dawana, ale dla świata, dla oszukania łatwowiernych, dla

* Zobacz artykuł Henryka Jakubowskiego: "Pogłoska o Amnestyi," w Pismach Tow. Dem. Pol. z 1832 r.

* Ciemnéj sekty Towiańskiego nie liczymy do Emigracyi, bo poczęta w duchu anty-polskim, w zasadach bałwochwalstwa, w celu zabicia wszelkiéj samodzielności w człowieku, nie miała nic wspólnego z rozwojem religijnych i narodowych dążności Polaków.

† *Les Affaires de Pologne.*

argumentu Bergów, Trepowów, Milutynów i całéj wewnętrznéj i zagranicznéj armii carskich czynowników.

Rozumiemy amnestyą w sporach i walkach domowych niepodległego kraju. Gdzie stronnictwa dobijają się o władzę, tam zwyciężeni mogą przyjąć zapomnienie zwycięzców i stanąć obok nich jak równi i wolni obywatele. Francuz lub Włoch wracający do kraju za amnestyą, odzyskuje wszystkie prawa swobody, zmienia broń walki, ale walczyć za swoje przekonania nie przestaje—jest wolnym obywatelem.

Polak amnestyonowany przez Cara nie odzyskuje żadnego prawa; jest tylko czasowo tolerowanym w własnym kraju. System moskiewski, opierający swoje panowanie w Polsce na wytępianiu polskości, wszystkich Polaków ma w nieustanném podejrzeniu, a szczególnie tych których już raz złapał na gorącym uczynku jawnego oporu przeciw jego ciemięztwu. Amnestya więc moskiewska znaczyć może tylko wciągnienie ofiary w sidła policyi, ażeby po za jéj doniosłością szkodzić nie mogła.

Car dając amnestyą kładzie zawsze za kardynalny warunek swojéj mniemanéj łaski: wyrzeczenie się ze strony amnestyonowanego własnéj jego przeszłości,—rzucenie przekleństwa na własne sumienie—przysięgę wierności mordercy własnego kraju. Jest to więc czyn głębokiéj niemoralności, który z natury swojéj wywrzeć musi szkodliwy wpływ na życie amnestyonowanego i skrzywić jego charakter obywatelski. Niespokojny w sumiemiu, podejrzany u zaborców, wszystkie mozoły swoje wytężać musi na zabezpieczenie własnéj osoby, i pomimo wszelkich zachcianek walenrodyzmu drżeć będzie o własną skórę, każden bowiem policyant, szpieg lub zły sąsiad będzie panem jego swobody a nawet i życia.

Nie będziemy przytaczać tych smutnych przykładów zgubnego wpływu, jaki amnestya moskiewska wywarła po upadku ostatniego powstania na znaczną liczbę wracających do kraju; przesadą podłości musieli wyżebrać sobie podejrzliwe przebaczenie wrogów; bo chcemy wierzyć, że to są wyjątki, tylko ofiary chwilowego zwątpienia i rozpaczy. W ogólności jednak wracający za amnestyą są straconymi dla kraju; jeżeli w prywatném życiu uchronią się od następstw nieobywatelskiego czynu, to w pracach narodowych ciężyć będzie na nich zawsze odpowiedzialność za przeniewierstwo przysiędze złożonéj przed powstającym narodem.

Darmo, w trudném położeniu Polski, każde pokolenie musi spełniać obowiązki, jakie na nie wewnątrz i zewnątrz kraju Opatrzność włożyła. Nam Emigrantom dostała się służba zewnętrzna. Wytrwajmyż na naszém stanowisku, chociażby nam przyszło i zginąć na niém. To przeznaczenie nasze.

WYROKI POWTORNE SĄDU W BERLINIE.

Drugi proces Polaków w Berlinie zakończony został odczytaniem wydanego przez Sąd Stanu wyroku, dnia 28 kwietnia b. r.

L. Różycki skazany in contumaciam na śmierć.

Królikowski, także in contumaciam, na trzy lata więzienia w cuchthauzie.

Włodzimierz Wolniewicz, na dwa i pół roku zamknęcia w fortecy.

Zygmunt Jaraczewski, na rok i trzy miesiące więzienia.

Lutomski, na rok i trzy miesiące więzienia.

Świniarski Ernest, na rok i trzy miesiące więzienia.

Poseł Władysław Bentkowski, na jeden rok zamknięcia w fortecy.

Piotr Czarliński, na jeden rok zamknięcia w fortecy.

Podług ostatnich wiadomości, rodacy Księstwa Poznańskiego, skazani pierwszym wyrokiem (przy końcu 1864 r.) Sądu Berlińskiego, którzy dotąd na wolnéj stopie zostawali, rozpoczęli już odsiedzenie swoich kar w rozmaitych fortecach Prusskich.

O REWOLUCYONIZMIE NOWOCZESNYM.

KURS JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO W 1865 R.

Treść Odczytu II^go — Podział historyczny Rewolucyi; Główne jéj cechy.

Do rzędu rewolucyj rozkładowych czyli analitycznych w nowożytnéj Europie należą:

1. Powstanie Czesko-Hussyckie w wieku XV przeciw ciemięztwu niemiecko-cesarsko-papiezkiemu;
2. Reformacya Niemiecka i wojna Trzydziestolotnia przeciw temu samemu ciemięztwu od początku XVI wieku do środka XVII^go;
3. Powstanie Niderlandzkie przeciw ciemięztwu Hiszpańskiemu, jednocześnie z końcem wojny trzydziestoletniéj;
4. Wyzwolenie się Północnéj Ameryki z pod ciemięztwa Wielko-Brytańskiego w końcu XVIII wieku;
5. Powstanie Półwyspu Iberskiego i Środkowéj Europy przeciw ciemięztwu Napoleońskiemu;
6. Wyzwolenie się Południowéj Ameryki z pod panowania Hiszpańskiego na początku XIX wieku;
7. Powstanie Greckie przeciw jarzmu Tureckiemu;
8. Szereg powstań Polskich od piérwszego rozbioru aż do ostatniego niedoczynu w r. 1863;
9. Powstanie Węgierskie przeciw ciemięztwu Austryackiemu w latach 1848-49;
10. nareszcie, wyzwolenie się Włoch z pod ciemięztwa Austryackiego i lennych mu dynastyj od r. 1847 do r. 1860.

Z tych dziesięciu rewolucyj rozkładowych, siedem dopiéro dopełniły swego założenia; jedna zagnieciona została przy porodzie; dwie zaś, Polska i Węgierska, brakiem programmatycznych dotąd przykazań i sprzysiężenia niemi mass wykonawczych z ustawodawczą inteligencyą narodu, zawieszone są na stadyum odpowiedniém momentowi Edyktu Restytucyjnego Wallenstejna, przed trzecim okresem wojny Trzydziestoletniéj. Powstanie Hussycko-Czeskie, choć pozornie poczęte i wykonane w warunkach wszechrozmiarowego rewolucyonizmu, i choć przeszło dokładnie przez trzy kolejne próby propagandy, sprzysiężenia i insurekcyi narodowéj, jednak upaść musiało jako bohaterski anachronizm w pośród równie jeszcze ciemnych ludów Słowiańskich dla których się Czesi poświęcali, jak Germańskich, których odpychali jarzmo. Jest to ostatnia przedwczesność średniowieczna, bunt przedwczesny przeciw idei państwowéj, która jeszcze podówczas trzymała w nieunikalnéj kurateli urabiające się dopiéro i nieletnie wszędzie narodowości.

Daremne powstawanie Albigejczyków przeciw państwu Franków, Włoch udzielnomyślnych przeciw panstwowości Gibelińskiéj lub najazdom Arragońskim czy Francuzkim, Madziarów przeciw domowi Austryackiemu, Słowian Naddunajskich przeciw Turkom, Irlandyi przeciw państwu Anglo-Normandzkiemu, zgoła wszelkie pokątne w średnich wiekach porywanie się *sprawiedliwości* na *siłę*, wypłacić się musiało nieubłagalnéj fatalności zatratą niedojrzałego narodu, który docierpieć się nie umiał epoki cywilizacyjnego rewolucyonizmu. Powstanie Czesko-Hussyckie, lubo najdojrzalsze z tych wszystkich przedwczesności, choć już wybuchło przed samym progiem dziejów nowożytnych, jednakże, jako jeszcze zaklęte ślepo-głuchotą ogólną, nie mogło być dosłyszaném od żadnego sprzymierzeńca i musiało paść zagrzebane pod przewagą mocarsko-feudalną. Lecz jako dokładny specymen powstań narodowych, już brzemienny całą społeczno-organiczną rewolucyjnością nowszych czasów, jest to niezmiernie szacowne zjawisko dla historyozofii, a które zwłaszcza zastanawiać i budować powinno wszystkie narody słowiańskiego temperamentu.

Rewolucya przeważnie syntetyczna nie występuje na jaw dziejowy,

aż po zupełném dojrzeniu we wnętrzach narodu, któren już wypróbował po temu moc swoją na wszystkich poprzednich stacyach swojego rozwoju. Tylko więc narody niepodległe i państwowo silnie rozgraniczone, jak w nowszych czasach Anglia i Francya, objawić mogły raptem, na podziw światu niewgadnionemu w ich ekonomią domową, czém długo i tajemnie były brzemienne. Właściwie i taka rewolucya jest *powstaniem* : powstaniem domowém przeciw plemieniu zaborczemu, które już moc zaborczą straciwszy zachowało tylko pychę i pretensye swojéj tradycyjnéj przewagi ; jest to zawsze insurekcya demokratyczna przeciw napływowi arystokracyi.

Gdyby zatém taki przewrót społeczno-organiczny mógł się zamknąć w granicach państwa obejmującego oba te *piętra* zrewolucyonizowanego narodu, zwycięztwo większości rodziméj a postępowéj nad mniejszością obcą a wsteczną byłoby zawsze prędkie i nieodzowne. Ale ponieważ ta mniejszość kontrarewolucyjna jest tylko jednym z kontyngensów wylewu feudalnego, jakim niegdyś barbarya pokryła wszystkie rozbitki świata Rzymskiego, lub wcześniejszych nań inwazyj, przeto upadająca gdziekolwiek arystokracya wzywa wszystkie inne ku swojéj pomocy przeciw wybuchającéj pod nią rewolucyi. Ztąd wynika : że wszelka rewolucya syntetyczna ma zawsze na raz dwie wojny do odbycia : jednę domową ze swoim wrogiem społecznym. a drugą ościenną z koalicyą jego sprzymierzeńców.

Położenie jeograficzne Anglii i wyjątkowa natura jéj ekonomii w wysokim stopniu ubezpieczały jéj połóg rewolucyjny od interwencyi Hiszpanii i Francyi, natenczas potężnych i naturalnych wrogów jéj rewolucyi ; ale zato niedokładność Wielko-Bretońskiéj państwowości niezmiernie przewlokła i utrudniła przebudowanie takowéj za pomocą wojny domowéj ; ta albowiem odbyć się musiała jednocześnie, jak w Niemczech, po wszystkich *piętrach* i po całéj powierzchni przekształcającego się gmachu. Francya, odwrotnie, już państwowo uzupełniona i zdefiniowana, zaczém przystąpiła do rozsadzenia wszystkich zabytków swojéj feudalności, podzielona tylko była na piętra społeczne, czyli na dobitne partye, co jéj wojnę domową niezmiernie uproszczało. Prowincyonalizmy, jakie rewolucya francuzka zastała do zwalczenia, nie posiadały już żadnéj siły odrębnie narodowéj, jak Szkocya, Gallia i Irlandya, a były tylko marnym symbolem dla oporu społecznie kontrarewolucyjnego. Ale zato natychmiast po swoim wybuchu, rewolucya francuzka stała się szturmowym wyłomem dla całego świata wstecznego, ściśle sprzymierzonego z tronem, kościołem i arystokracyą kraju, w którym systemat feudalny najpotężniéj się był niegdyś zagnieździł. Dopiéro też Francya pokazać mogła, jak niewyczerpalną siłę każdy naród, do samego dna swoich warstw społecznych zrewolucyonizowany, chowa w tych wiekami spiętrzonych tajnikach, ku rozwiązaniu na raz wszystkich swoich zadań syntetycznych; inaczéj mówiąc, ku dokonaniu ryczałtem wszechrozmiarowéj rewolucyi, kiedy godzina historyczna takowéj wybije.

Jako dotąd najpóźniejsza i dla tego najzupełniejsza, rewolucya francuzka została dla wszystkich narodów klassycznym typem rewolucyjności organicznéj ; jest to summaryczne streszczenie wszystkich poprzednich rewolucyj, ku zachęcie i użytkowi narodów, które jeszcze swojéj nie dokonały. Ale ponieważ rewolucya samotna i bezdzietna jest niewykonalną, przeto żaden naród wyłącznie przywłaszczyć sobie nie może plonów swojego wyzwolenia ; musi zwrócić zapóźnionym, co sam od wcześniejszych pożyczył. Ztąd ciąg nieprzerwany międzynarodowego rewolucyonizmu, którego prawa i ewolucye obejmowane co raz ściślejszą nauką, stanowią jakoby wspólny kodex historyozoficzny dla wszystkich narodow, w jakimbądź stopniu i pod jakąbądź formą uciemiężonych. Ta to wspólność i wzajemność postępu rewolucyjnego dla wszystkich ludów dobijających się o samowiedzę i samorząd, nadaje rewolucyi w postulacie pozór kosmopolityczny, któren od niéj odstręcza pośledniе patryotyzmy. Ale właśnie, im więcéj jaki naród przyswoić sobie potrafi téj ogólnéj prawdy humanitarnéj, tém dzielniéj i trwaléj sam się zdefiniuje między narodami. Tak samo, chociaż najfundamentalniejszą cechą rewolucyi, czy to przeważnie analityczną, czy przeważnie syntetycznéj, jest zawsze dążność do gminowładztwa w granicach jak najzazdrośniejszéj narodowości, jednakże gwałtowny mechanizm i środki heroiczne, za pomocą których każdy naród zrewolucyonizowany musi dopiéro dorabiać się takiego ideału same przez się wcale jeszcze nie mogą być demokratycznemi.

POLITYCZNA BEZBARWNOŚĆ

TOWARZYSTWA BRATNIÉJ POMOCY W KANTONIE ZURICH.

W *Wytrwałości* z dnia 7 maja znajdujemy odezwę i ustawę Towarzystwa Bratniéj Pomocy Kantonu Zürichskiego, założonego po upadku Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy.

Zasadą nowego Towarzystwa jest utrzymanie w rozpierzchłéj Emigracyi godności narodowéj ; celem zaś zgromadzenie jéj w jedno koło czuwające nad moralném i materyalném dobrém każdego członka, wreszcie wyszukiwanie i zachęcanie do pracy, jako warunku jedynego niezależności indywidnalnéj.

"Środki rozporządzalne tego Towarzystwa—powiada odezwa—na teraz są wprawdzie bardzo ograniczone, i z tych jednak wielu już korzystało materyalnie, a więcéj jeszcze umysłowo z biblioteki w Zürich, a liczącéj około 700 tomów dzieł wyborowych, prawie wyłącznie w duchu i języku ojczystym pisanych.

"Jaki zaś zapał do nauki uwydatnia tutejszą Emigracyą, dosyć powiedzieć, że liczba kształcących się w szkołach politechnicznéj i weterynaryi, tudzież w uniwersytecie na różnych wydziałach dochodzi 50, w znacznéj części pozbawionych zupełnie środków, do wzbogacenia wiedzy umysłowéj niezbędnych.

"A iluż to spotykamy tutaj pracujących w fabrykach i rzemiosłach, odartych często z najpiérwszych potrzeb do życia ? Ten tylko wniknie w ich przykre położenie, ten oceni chwile moralnego ich nieraz upadku, kto dzielił losy wygnańca na obczyznie i kto wreszcie spojrzy dzisiaj na stagnacyą w interesach materyalnych, które muszą być barometrem największéj sympatyi i współczucia dla naszéj niedoli."

Ustawa Towarzystwa składa się z 70 i kilku artykułów i paragrafów, a więc Towarzystwo Bratniéj Pomocy przynajmniéj na ubóstwo przepisów skarżyć się nie będzie.

Towarzystwo kładzie sobie w liczbie obowiązków, niemieszanie się, pod żadnym pozorem, do intryg i agitacyj stronniczych, powagę i spokój wychodźtwa szarpiących, potępiając takowe w zupełności jako zgubnie wpływające na zadanie i cel ogółu Emigracyi.

Jest to bardzo chwalebnie, tylko trzebaby wiedzieć, co założyciele Towarzystwa Bratniéj Pomocy rozumieją pod wyrazami : "intrygi i agitacye stronnicze ;" czy przypadkiem nie obejmują temi wyrazami wszystkiego, co nie jest "moralną i materyalną pomocą," a co by mogło bardzo pomódz do wykształcenia nawet członków Towarzystwa Bratniéj Pomocy na dobrych obywateli Polski.

Zdawałoby się, że Towarzystwo taką rzeczywiście miało myśl, gdyż wyraźnie zastrzega, że "wnoszenie na posiedzeniach kwestyj religijnych i politycznych jest zabronioném."

Emigranci polscy, żyjący w stowarzyszeniu opisaném aż 70 kilku paragrafami wzbraniają sobie mówić o religijnych i politycznych kwestyach. Będzie to bardzo ciekawe stowarzyszenie. Wątpimy tylko, żeby długo żyć mogło tak pojmowaną moralną i materyalną pomocą.

ODPOWIEDŹ NA ZARZUT.

Korespondent z Richmond, piszący pod dniem 18 kwietnia b. r. do Nr 35 *Wytrwałości*, opisując gorszące nadużycie tortur duchownych, przez które ojciec zmartwychwstaniec Aleksander Jełowicki osieroconą siostrę bohatera litewskiego Narbutta przyprowadził do utraty zmysłów, podnosi na Redakcyą *Głosu Wolnego* skargę o to, że opisu téj zbrodni nie umieściła w swojém piśmie, pomimo że pan A. P. jéj takowy nadesłał, a uważając to zamilczenie za kłam zadany głoszonym przez nią zasadom, robi przypuszczenie, że musiała uledz obawie potęgi Zmartwychwstańców.

W odpowiedzi na ten zarzut, musimy najprzód w ogóle oświadczyć, że przyjęliśmy sobie za prawidło nie ogłaszać listów otrzymywanych od korespondentów bezimiennych a tém mniéj od korespondentów kilkuimiennych, do których to ostatnich zaliczamy

pana A. P. Od zastósowania tego prawidła do kommunikacyj pana A. P. nie mogliśmy tém bardziéj odstąpić, że nazwisko jego znajdowało się na liście podejrzanych o stósunki z ambasadami moskiewskiemi osób i że należał do fałszowania pieczęci i dekretów Rządu Narodowego, czego posiadamy niezbity dowód w własném ręku. Oprócz tego pan A. P. pisał z Londynu, a rzecz działa się w Paryżu, gdzie mamy czujnych na nadużycia Zmartwychwstańców współpracowników, którzyby nie zaniechali byli donieść nam o popełnionéj przez wrogów ludzkości zbrodni, gdyby ta rzeczywiście była tak powszechnie znana jak twierdzi pan X. Y. Z. W końcu pan A. P. podał nam wiadomość o téj zbrodni w bardzo niedokładnéj formie i obiecał tak samo jak panu X. Y. Z. dostarczyć szczegółów o wszystkich osobach mających w niéj udział. Rok minął a pan A. P. szczegołów obiecanych nie dostarczył. Ale znalazł się dziennik, co historyą bez szczegołów a z dodatkiem podejrzeń na organ demokracyi wydrukował. Pan A. P. cel swój osiągnął.

Jeżeli komu, to Redakcyi *Wytrwałości*, która tyle przykrości doznała od piszących do *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego*, bezimienych, kilkuimiennych i o przedajność wrogom posądzanych korespondentów, dziwimy się, że nie nauczyła się ostrożności, ale z łatwością agentom tegoż samego rodzaju otwiera wstęp do swego dziennika i pod tarczą swojéj odpowiedzialności pozwala im miotać podejrzenia na ludzi, którzy przez kilkadziesiąt lat publicznego życia złożyli dostateczną rękojmię niezachwianéj wierności i stałości w obronie praw ludu polskiego. Takim sposobem oddają się usługi istotne Moskalom i Jezuitom.

ADRESA POLAKÓW
Z POWODU ZAMORDOWANIA ABRAHAMA LINCOLNA.

Zamordowanie naczelnika Rzeczypospolitéj Zjednoczonych Stanów Ameryki, w chwili kiedy ta zgromiła bunt plantatorów utrzymujących w niewoli murzynów i przywróciła jedność swego państwa z zapewnieniem wolności i równości wszystkim bez różnicy koloru obywatelom, wywołało największe wrażenie w całym świecie i dało narodom i rządom uroczystą sposobność do wyrażenia ich życzliwości dla ludu Amerykańskiego i złożenia hołdu jego instytucyom demokratycznym i republikańskim. Korzystali z téj sposobności nawet przyjaciele plantatorów, aby ich w niepowodzeniu odstąpić a przechylić się na stronę zwycięzców. Była to dobra pora i dla narodu polskiego do wypowiedzenia jego życzliwych uczuć międzynarodowych. Do Emigracyi Polskiéj należało wyręczyć swój naród w téj mierze i wypowiedzieć za niego jego uczucia i myśli. Potrzeba tego wypowiedzenia była tém większa, że niektórzy wyrodni Polacy, obietnicą dostarczenia plantatorom najemników polskich, rzucili podejrzenie na rzetelne usposobienia i dążności polskie. Ale na nieszczęście, przewodnictwo nad Emigracyą przywłaszczają sobie ludzie, którym osobiste kłótnie, pojedynki nie dozwalają podejmować obowiązków publicznych, a Emigracya dzieli się na stowaryszenia, które członkom wzbraniają zajmować się kwestyami ich politycznéj misyi. Wśród tych smutnych okoliczności dobrze jest jeszcze, że przynajmniéj niektóre odłamy emigracyjne dopatrzyły właściwości pory do wypowiedzenia głośnego myśli i uczuć narodowych.

I tak, Polacy w Nantes i okolicach uchwalili na posiedzeniu dnia 7 maja z powodu zamordowania Abrahama Lincolna, następujący adres do ludu Zjednoczonych Stanów :

Do Ob. Johnsona Andrewa
Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Obywatelu,—Polacy w Nantes i okolicach zamieszkali, przyjęli ze zgrozą i oburzeniem wiadomość o haniebném morderstwie spełnioném na osobie obywatela Abrahama Lincolna, b. Prezydenta Rzeczypospolitéj.

Prosimy Cię, obywatelu Prezydencie, abyś raczył zawiadomić Lud Amerykański, że bolejemy nad stratą wielkiego obywatela i obrońcy wolności ludów.

Mimo jednak tak wielkiéj straty, jaką poniosła Ameryka w osobie swego wiekopomnego Prezydenta, wierzymy, że idea, w imię któréj walczył Lincoln, nie umarła z nim razem; wierzymy, że dzieło przez niego rozpoczęte przeprowadzoném zostanie nie tylko w saméj Ameryce, lecz i we wszystkich krajach, gdzie tylko światło cywilizacyi zajrzało, a tém samém i w naszéj nieszczęśliwéj Polsce, która od wieku za te same idee walczy.

Zwycięztwo wasze, Amerykanie, napełniło radością ludy Europejskie, lecz nam nierównie większą sprawiło radość, gdyż z nią nadzieję, że przychodzą nareszcie chwile, gdzie : wolność, równość, niepodległość i braterstwo ludów nie będą więcéj marzeniami, gdzie despotyzm tylko jako smutne wspomniente w historyi ludów pozostanie.

Pozdrowienie i braterstwo.

Delegowani przez Emigracyą Polską w departamencie Loire Inférieure przebywającą : (podpisani) Wołowski Bronisław, Zebrowski Urban, Polaczek Adam, doktor Kostrzewski Ignacy.

Nantes, 9 maja 1865.

Adres ten doręczony został przez Delegacyą konsulowi Amerykańskiemu w Nantes w dniu 9 maja, który w odpowiedzi zaręczył, że lud Amerykański dla Polskiego również jest bratnim.

W dzienniku *Der Weisse Adler*, wychodzącym w Szwajcaryi, znajdujemy następujący adres Polskiéj Emigracyi do ludu Amerykańskiego :

Adres Polskiéj Emigracyi do J. E. Pana Johnson, Prezydenta Zjednoczonych Stanów Ameryki.

Polska Emigracya żywo podzielała w ostatnich czasach uczucia radości i boleści ludu Amerykańskiego; w tryumfie zasad wolności i równości w Ameryce witała ona bliski tryumf tychże zasad w Europie, który zaręczy odrodzenie Polski przez to, że położy koniec panowaniu zwierzęcéj przemocy i niewolnictwu tak białych jak czarnych w całym świecie. Polska Emigracya bierze zatém najżywszy współudział w narodowéj żałobie wielkiéj Rzeczypospolitéj, która nagle ręką zbrodniarza pozbawiona została swego naczelnika. Na szczęście ludzkości, wolne instytucye Ameryki są nieprzeżyte ; krew przelana wielkiego obywatela może tylko skuć ściśléj węzły międzynarodowe bratnich ludów.

Obywatelu Prezydencie !—Żołnierze wolności, współrodacy Kościuszki i Puławskiego, którzy walczyli za niepodległość Ameryki, chwytają za dzisiejszą uroczystą sposobność, ażeby za twojém pośrednictwem wyrazić ludowi Amerykańskiemu zgrozę, jaką ich przejmuje wielka zbrodnia, któréj ofiarą padł Abraham Lincoln, swietny reprezentant patryotyzmu i cnót obywatelskich, który w mądrości swego rozumu stanu umiał połączyć energią z umiarkowaniem, stateczność ze wspaniałomyślnością.

Synowie Polski, którzy od pokolenia do pokolenia walczą za świętą sprawę i cierpią męczeństwo, są najmocniéj przekonani, że potęga Zjednoczonych Stanów Ameryki, uwolniona od wewnętrznych przeszkód, będzie co raz przeważniéj ciężyć na szali przeznaczeń ludów, i że fakta urzeczywistnią te oczekiwania.

W tém przekonaniu Emigranci polscy, przejmując się nawskróś radością i boleścią Amerykańskiego ludu, wyrażają najszczérsze życzenia dla jego wielkości i pomyślności, które tak ściśle połączone są z przyszłością wolności świata.

Z ostatniego numeru *Echa Polskiego* widzimy, że i Emigracya Polska w Ameryce dopełni obowiązku zamanifestowania uczuć polskich przy téj sposobności i w połączeniu z Czechami wystąpi w żałobnéj processyi przeprowadzającéj zwłoki Lincolna przez New-York.

POGRZEB KSIĘCIA D'HARCOURT.

Dnia 5 maja b. r. odbył się pogrzeb księcia D'Harcourt, Prezesa Komitetu Franko-Polskiego.

Familia zmarłego—Komitet Franko-Polski w całym komplecie—Szkoła Polska—wielu Polaków—kilku Francuzów, którzy walczyli za Polskę w r. 1863—reprezentanci ciała prawodawczego, dziennikarstwa paryzkiego, akademij, fakultetów i szkół francuzkich—oto żałobny orszak człowieka, który przez całe życie swoje stał wytrwale po stronie dwóch najpiękniejszych zasad tegoczesnych : narodowości i wolności ; a więc był szczérym i statecznym obrońcą narodowości Polskiéj.

Panowie Cochin, Sarrans, Leonard Chodźko i Carnot, skreślając nad grobem zacny żywot zmarłego, oddali mu zasłużony hołd szacunku i wdzięczności, który my, wygnańcy, składamy także naszemu nieodżałowanemu przyjacielowi, jako słaby ale szczéry wyraz długu narodowego.

Po ś. p. Antonim Falkowskim, rodem z Warszawy, a zmarłym niedawno w Paryżu w szpitalu Necker, prócz ubioru i małéj kwoty pieniężnéj, pozostał zégarek ze złotym łańcuszkiem, dość znacznéj wartości. Mający prawo do spadku po nieboszczyku mogą się albo wprost zgłosić do administracyi rzeczonego szpitalu po te rzeczy, albo téż urzędową prokuracyą upoważnić do odebrania ich Jana Falkowskiego, imiennika i kolegę nieboszczyka, mieszkającego w Paryżu, 68, Boulevard Montparnasse. Inaczéj, pomieniona pozostałość przejdzie na własność administracyi.

W Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.